Księżyc i niesforne kotki

Księżyc, jak wiadomo, prowadzi nocne życie. W dzień rzadko można go zobaczyć. Dopiero gdy słońce schowa się za horyzontem i zapadnie zmrok, księżyc rozpoczyna swoją pracę. Wysyła wtedy na ziemię delikatne, srebrzyste promienie.

Na szczęście świecą one bardzo łagodnie. Gdyby księżyc świecił tak mocno jak słońce, dzieci nie mogłyby spokojnie spać.

Jednym z najważniejszych zadań księżyca jest bowiem pilnowanie nocnego spokoju. Sprawdza, czy dzieci leżą grzecznie w swoich łóżeczkach, czy są dobrze przykryte kołderkami i czy nikt nie przeszkadza im w pięknych, kolorowych snach.

Zazwyczaj nie jest to trudne zadanie.

Jednak tej nocy wszystko wyglądało inaczej.

A wszystko za sprawą dwóch niesfornych kotków.

Księżyc właśnie rozpoczynał swój nocny obchód. Zaglądał przez okna do domów, sprawdzał dziecięce pokoje i z zadowoleniem widział, że większość maluchów już śpi.

W pewnej chwili zauważył dwa kotki biegające po dachu jednego z domów.

Kotki miały doskonałe oczy i świetnie widziały nawet w ciemności. Najwyraźniej jednak zupełnie zapomniały, że noc jest porą odpoczynku.

Biegały po dachu, skakały przez komin i głośno miauczały.

– Miau! Miau!

Księżyc zmarszczył brwi.

– Tak nie można – mruknął. – Jeszcze pobudzą wszystkie dzieci.

Już chciał je upomnieć, gdy nagle kotki zaczęły schodzić z dachu.

– No proszę – pomyślał księżyc. – Może wreszcie postanowiły pójść spać.

Kotki zeszły najpierw na balkon, potem po gałęziach pobliskiego drzewa dostały się na płot, a z płotu zeskoczyły prosto na podwórko.

Księżyc obserwował je uważnie.

Niestety, kotki ani myślały o spaniu.

Tuż przy płocie stał wielki kosz na śmieci.

Jeden z kotków wskoczył na jego pokrywę.

– Miau!

Drugi natychmiast do niego dołączył.

Po chwili oba wpadły do środka.

Rozległ się wielki rumor.

Brzdęk!

Łup!

Bum!

Z kosza wyleciały puste pudełka, puszki i różne inne śmieci. Kotki wyrzucały wszystko na podwórko, jakby urządzały sobie właśnie najwspanialszą zabawę na świecie.

– Tego już za wiele! – oburzył się księżyc.

Chciał skierować na kotki mocniejszy promień i przywołać je do porządku, ale nim zdążył to zrobić, oba łobuzy wyskoczyły z kosza i zniknęły za domem.

– Może teraz naprawdę pójdą spać – pomyślał księżyc z nadzieją.

Nic z tego.

Za domem rozwieszone było pranie.

A właściwie… było rozwieszone.

Bo po chwili większość prześcieradeł, ręczników i koszul leżała już na ziemi.

Co więcej, jedna wielka biała płachta zaczęła się dziwnie poruszać.

Księżyc przyjrzał się uważnie.

Pod prześcieradłem chowały się oba kotki.

Bawiły się w chowanego.

– Teraz was mam! – ucieszył się księżyc.

Postanowił wykorzystać swoje promienie, aby owinąć kotki prześcieradłem i zatrzymać je choć na chwilę w miejscu.

Niestety, gdy już wydawało się, że plan się udał, kotki znalazły niewielkie rozdarcie w materiale i natychmiast przez nie uciekły.

Daleko jednak nie pobiegły.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Tuż obok domu stały dwa rowery.
Kotki spojrzały na nie z zainteresowaniem.
Najwyraźniej uznały, że skoro potrafią biegać po dachach, wspinać się po drzewach i buszować w śmietniku, to z pewnością będą też doskonałymi kolarzami.
Jeden kot wskoczył na siodełko pierwszego roweru.
Drugi wdrapał się na drugi.
Zaczęły podskakiwać, machać ogonami i przechylać się z jednej strony na drugą.
Księżyc patrzył na to z coraz większym niepokojem.
– Uważajcie! – zawołał.
Za późno.
ŁUP!
Jeden rower przewrócił się na drugi.
BRZDĘK!
Oba runęły na ziemię.
Kotki uciekły w ostatniej chwili.
– Co ja mam z nimi zrobić? – zastanawiał się księżyc.
Próbował już je upominać.
Próbował je zatrzymać.
Próbował nawet złapać je w prześcieradło.
Nic nie pomagało.
Niesforne kotki wszędzie rozrabiały, robiły bałagan i zupełnie nie przejmowały się nocną ciszą.
Księżyc długo się zastanawiał.
Wreszcie wpadł na pomysł.
Na niebie płynęła właśnie duża, ciemna chmura.
Księżyc schował się za nią cały.
Ani jeden jego promień nie docierał teraz na ziemię.
Zrobiło się zupełnie ciemno.
Nawet kotki, które doskonale widziały nocą, miały teraz kłopot z rozpoznaniem drogi.
Mimo to nadal próbowały się bawić.
Jeden kotek pobiegł przed siebie i…
Bęc!
Uderzył łebkiem w pień drzewa.
– Miau! – jęknął.
Drugi ruszył w przeciwną stronę i…
Bum!
Wpadł prosto na ścianę domu.
– Miauuuu!
Oba kotki usiadły na ziemi i zaczęły masować obolałe głowy.
Ochota na dalsze figle nagle im przeszła.
– Chyba czas iść spać – mruknął pierwszy.
– Chyba tak – zgodził się drugi.
Był jednak pewien problem.
W ciemności nie potrafiły odnaleźć drogi do domu.
Ruszyły więc bardzo ostrożnie.
Zrobiły kilka kroków i znów na coś wpadły.
Potem potknęły się o kamień.
Następnie weszły w krzak.
Księżyc słyszał ich ciche jęki.
Zrobiło mu się ich trochę żal.
– Nauczkę już chyba dostały – powiedział do siebie.
Powoli wychylił się zza chmury.
Najpierw pokazał tylko niewielki kawałek swojej srebrnej twarzy.
Na ziemi pojawiła się delikatna smuga światła.
Kotki natychmiast ją zauważyły.
– Patrz! Widać drogę!
Księżyc świecił coraz jaśniej, prowadząc oba kotki prosto do domu.
Tym razem szły bardzo grzecznie.
Nie wspinały się na płoty.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nie przewracały rowerów.
Nie zaglądały do śmietnika.
Nie ściągały prania.
Po kilku minutach dotarły do swojego posłania.
Ułożyły się obok siebie, zwinęły w miękkie kłębuszki i przykryły noski puszystymi ogonami.
Księżyc zajrzał przez okno.
– No, nareszcie – powiedział z ulgą.
Na podwórku zapanowała cisza.
Nikt już nie biegał, nie miauczał ani niczego nie przewracał.
Po chwili księżyc usłyszał tylko ciche:
– Ziew…
Potem drugie:
– Zieeeew…
A po chwili oba niesforne kotki już spały.
Księżyc uśmiechnął się zadowolony i ruszył dalej w swoją nocną wędrówkę, aby sprawdzić, czy wszystkie dzieci i wszystkie zwierzęta śpią spokojnie.
Morał: Na zabawę jest odpowiednia pora, ale noc służy odpoczynkowi. Nawet najweselsze figle trzeba czasem zakończyć, aby inni mogli spokojnie spać.

Mama Joli

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026